Nr. 103. Kraków, Poniedziałek 3 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salamonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

W wielką rocznicę!

Sto ośmnaście lat mija od uchwał konstytucji majowej, wiek z górą cały od tej chwili, która stanowi datę przełomową w istnieniu narodu, bo zaprowadziła nowy układ warstw społecznych przez uznanie praw do życia obywatelskiego i dla innych, dotychczas pokrzywdzonych.

Naród jakby się ocknął z długiego snu, otrząsnął ze starych grzechów, co go o liczne nieszczęścia i sromotny upadek przyprawiły, przejrzał i widząc groźne niebezpieczeństwo ze strony wrogów zewnętrznych, z rozmachem wielkim rzucił się ku reformie państwowego ustroju; chciał naprawić to złe, co zakorzenione głęboko, wiekami uświęcone, i z pokolenia na pokolenie przechodzące, mściło się na nim samym, a odbijało się najbardziej na ludzie roboczym.

Zrozumieli inicjatorowie konstytucji, że chcąc ocalić państwo polskie, należy i tych „maluczkich“ obdarzyć wolnością, bo bez nich padnie państwowa organizacja, padnie naród cały; to też rozcinać poczęto łańcuchy, krępującej go niewolniczo pańszczyzny. A ten „najmłodszy z braci“ zrozumiał odrazu doniosłość chwili, rozstrzygającej o niepodległości i honorze narodu i w trzy lata później, stanął chlubnie na bojowych racławickich polach i krwią je serdeczną użyźnił, dając dowód, że ojczyznę kocha całą mocą swego prostego serca, że za nią bić się i zginąć potrafi.

I dziś święcimy konstytucję, jako narodową pamiątkę, bo ta dała podstawę do wyzwalania się społeczeństwa ze starych stosunków, przesądów i uprzedzeń, dała rozpęd do demokratyzowania się całego naszego społeczeństwa. Powiew majowej reformy wydał plon obfity, mimo utraty politycznego bytu i wymazania nas z karty politycznej Europy, jako osobnego państwowego organizmu. Ona to sprawiła, iż jako naród żyjemy i żyć będziemy, mimo wszelkie zakusy wrogów naszych.

I dziś, kiedy z jednej strony dowiadujemy się o przygotowaniach rządu rosyjskiego do dokonania czwartego rozbioru Polski, przez odłączenie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, kiedy od pruskiej granicy dochodzą nas hjobowe wieści o ucisku robotnika polskiego i dokonywanych wywłaszczeniach Polaków, — my pamiętni na akt wiekopomnej konstytucji, miejmy nadzieję, „że nam lepszej przyszłości zorza zajaśnieje“; że ten lud, co dziełem 3-go Maja uczuł się po raz pierwszy równym obywatelem kraju, coraz lepiej uświadamiany co do wspólnych celów, lepszą nam wszystkim przyszłość zgotuje!

Graj skrzypku....

Graj skrzypku majową pieśń,
Niech się ma dusza weseli,
Bo straszna jest ta bólów cieśń...
Graj skrzypku, majową pieśń...

I ty słoneczko cieplej grzej,
Bo dziwne wieści głoszą woje,
I ty wietrzyku, milej wiej,
Niech się raduje serce moje.

Otulcie listki konary drzew
I cieniem waszym uśpijcie wroga...
Bo z polskich serc popłynie śpiew...
Bo Trzeci Maja już u proga!...

I Tatry strojne szkarłatem zórz
Przebudźcie śpiących rycerzy...
Bo trębacz wolność zwiastuje już
Z prastarej Marjackiej wieży...

I w zieleń strójcie Piastów gród:
Niewola ludu minęła...
I echo gra z wiślańskich wód,
Że... „Jeszcze nie zginęła“...

Graj skrzypku, majową pieśń,
Niech się ma dusza weseli,
Bo straszna jest bólów cieśń...
Graj skrzypku majową pieśń...

J. Z.

Dobra myśl.

Otrzymujemy następujące pismo:

Przesyłam 3 K celem urzeczywistnienia projektu Witkiewicza (umieszczenie zakutego w kamień „Hołdu“ Matejki w ścianie Sukiennic), poruszonego przez F. Gwiżdża w 100 Nrze „Gazety Powszechnej“.

Jakkolwiek zbieranie składek na ten cel postanowionem jeszcze nie zostało, to jednak przekonany jestem głęboko, że wcześniej czy później, zwłaszcza wobec coraz nowszych, no i „kulturalniejszych“ ustaw przeciw Polakom w „państwie bojaźni Bożej“, zrozumienie doniosłości tego projektu bezwarunkowo u nas przyjść musi — dlatego też w myśl sentencji „o ziarnku“ ślę ten drobny datek z życzeniem, by jak najprędzej nadeszła chwila, w której będzie użyty, razem z innymi, jako cegiełka przy zrealizowaniu świetnego pomysłu.

Tarnobrzeg, 1 maja 1909.

Zygmunt Kolasiński.

Z obrad ludowców.

Zwołane na wczoraj posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej PSL. do Krakowa zajęło się przedewszystkiem sprawami, które, wcześniej czy później, wejdą na porządek dzienny prac parlamentu, niebawem staną pod głosowaniem, a od stanowiska posłów naszych zależeć będzie, czy ugruntować się ma w społeczeństwie tego kraju świadomość, że cała reprezentacja nasza wiedeńska bezkrytycznie idzie na pasku wszechpolskich prowodyrów, którzy w najbardziej szkodliwych dla kraju przedłożeniach widzą zbawienie, czy też nie obudzi się w masach ludowych duch protestu przeciwko temu i przedsięwzięcie wszystkich kroków, by do tego nie dopuścić.

A właśnie niebezpieczeństwo dwu takich szkodliwych przedłożeń istnieje w państwowej asekuracji na starość i w planie finansowym ministra skarbu. Na pierwsze olbrzymia większość ludu powiedziała co myśli: protestuje przeciwko temu przedłożeniu, uznając w zasadzie potrzebę wogóle zapewnienia wszystkim spokojnej starości. Opinja ludu jest pod tym względem tak jednolita, że nawet wszechpolskie pisemko ludowe „Ojczyzna“ pod naporem swoich czytelników musiało front zmienić i drukować listy chłopskie sprzeciwiające się temu projektowi. Z działaczy ludowych jedynie ks. Stojałowski trwa uporczywie przy bezwzględnem uwielbianiu projektu rządowego, ale też on wpatrzył się cały w swój, jedynie jeszcze silny dla stojałowszczyzny kąt bielsko-bialski, zalany falą robotniczą, dla której ten projekt jest korzystny i zdaje mu się, że i lud wiejski jest za nim.

Wobec tak stanowczej postawy ludu, który, rozważywszy wszystkie błędy i niebezpieczeństwa projektu, widzi w nim poważne niebezpieczeństwo i przywiązuje doń taką wagę, jakby do nowej jakiej pańszczyzny — posłowie ludowi, po wysłuchaniu tej powszechnej opinji swoich wyborców, zażądali od Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. uchwały co do zajęcia stanowiska w tej sprawie w Kole polskiem i w pełnej Izbie. Uchwała, jaka pod tym względem wczoraj jednomyślnie zapadła brzmi:

„Wydział Rady Naczelnej P. S. L., uznając potrzebę zabezpieczenia minimum egzystencji dla wszystkich obywateli państwa, osobliwie chorych, kaleki starców, **oświadcza się stanowczo przeciw przedłożeniu rządowemu o ubezpieczeniu socjalnem w brzmieniu z 3 listopada 1908 r.**

Przedłożenie owe nie może być nawet podstawą do zmian poszczególnych ustępów, gdyż całość przedłożenia opiera się na zupełnie błędnej podstawie. Na każdy wypadek sprawa tej wagi powinna być przedłożona Sejmom krajowym do zaopinjowania a szczególnie rozpatrzyć ją wpierw winien Sejm Królestwa Galicji ze względu na zupełnie odrębne stosunki, wśród których wprowadzenie takiej ustawy wywołałoby katastrofę społeczną i gospodarczą“.

Druga sprawa, którą wszechpolski minister skarbu zaskoczył Izbę, jest przedłożenie jego finansowe, mające zapełnić próżną kasę państwową, ale najeżone dla krajów tyloma i takiemi niebezpieczeństwami, że wprawdzie rząd by na tem dobrze wyszedł, ale kraje nie tylko poniosłyby nowe ciężary podatkowe, ale dostałyby się pod pewnego rodzaju kuratelę rządową — projekt Bilińskiego bowiem wprowadza to ograniczenie, że kraje, uchwalające nowe wydatki większe, musiałyby zawsze wykazywać się przed rządem, gdzie mają na to pokrycie.

Opinja zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego jest pod tym względem taka:

„Wydział Rady Naczelnej P. S. L. wzywa posłów P. S. L., **aby z całą bezwzględnością zwalczali** w Kole Polskiem i w pełnej Izbie **przedłożenie finansowe rządu**, zmierzające do uszczuplenia autonomji budżetowej Sejmu krajowego. **Za żadną cenę nie mamy do sprzedania samorządu krajowego.** Ubolewamy, że minister rodak, mieniący się autonomistą, ośmielił się wnieść podobne przedłożenie. Podwyższenie podatku nie tylko od wódki ale i od piwa winno poprzedzić zniesienie podatku domowo-klasowego od jedno- i dwuizbowych domów“.

Prócz tych najpilniejszych spraw parlamentarnych Wydział Rady Naczelnej omawiał także sprawę Chełmszczyzny i wyraził między innemi zapatrywanie, że gdyby komitet słowiański, wybrany w Pradze, nie potrafił zapobiedz oderwaniu Chełmszczyzny, zgotowałby przez to smutny koniec całej akcji neosłowiańskiej.

Z najbliższych prac, jakie Stronnictwo przedsięweźmie, jest agitacja za reformą wyborczą do sejmu. Rozpocznie się ona już niebawem, a zgromadzeniom w kraju poddawaną będzie pod uchwałę jednobrzmiąca rezolucja, będąca zarazem wyrazem stanowiska, jakie pod tym względem Stronnictwo w ostatniej sesji sejmowej zajęło i przy jakiem trwa. Oto jej brzmienie:

„Trwamy przy żądaniu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu. Rozdział mandatów w ordynacji wyborczej na tej podstawie ułożonej powinien odpowiadać kluczowi, przyjętemu przy ordynacji wyborczej do parlamentu, a zatem zapewniać włościaństwu naszego kraju taką samą przewagę w liczbie mandatów. Wzywamy posłów P. S. L., by wytężyli wszystkie siły i użyli wszelkich środków, aby dojście do skutku tej reformy zapewnić w takim terminie, iżby obecny Sejm kurjalny nie trwał dłużej jak po koniec roku 1910. Zarząd Stronnictwa obowiązany jest wdrożyć stosowną akcję w kraju“.

Wreszcie omawiano także cały szereg spraw wewnętrznych Stronnictwa i organizacyjnych, stwierdzając, że powrócił już dawny stan spokojnego rozwoju po nieudałych wichrzeniach „Gazety Ludowej“. Postanowiono też zwołać Radę Naczelną P. S. L., która zadecyduje o kongresie.

Plaga ludowa: loterja.

Jednem z głównych źródeł dochodów, jakie rząd z naszego kraju ciągnie, jest niewątpliwie t. zw. mała loterja, o której demoralizującym wpływie za mało się u nas mówi i pisze.

Wnet po zagarnięciu Galicji pod panowanie austrjackie, pojawiły się we wszystkich miastach i miasteczkach powiatowych, nad czarno-żółto pomalowanemi drzwiami tabliczki z napisem *K. u. k. Lottocollectur.* Równocześnie poczęły się ukazywać we drzwiach „kollektur“ opasłe twarze wysłużonych feldwebłów — Czechów i Niemców, którzy całemi gromadami ciągnęli do Galicji, jako do kraju, w którym bez trudu i troski mogli się dorobić majątku. Ci to „kollektanci“ objaśniali ludność o zadaniach „loterji“, obiecując ogromne wygrane tym, którzy „postawią“ na loterję choćby 5 ct.

Nadzieja zdobycia tysięcy bez pracy oszołomiła ciemny tłum; gromadami całemi ciągnęli biedni mieszczanie i chłopi do „kollektur“, by 5 czy 10 ct. na wykombinowane ze snu numera postawić.

Wygrane rzadko się trafiały. Niepowodzenia nie zniechęcały jednak nikogo. Na loterję sprzedawało się powoli dobytek, tracono całe majątki. Ofiarą loterji padały najuboższe warstwy ludności. „Przy graniu na loterji“ nie obeszło się bez picia. Gdy kto wygrał, pił z radości, gdy przegrał, w kieliszku pociechy szukał, przy wódce nowe „amba“ i „terna“ kombinował. Niszczał lud i kraj, a rząd zabierał miljony z krwawicy chłopskiej.

I dzisiaj nie lepiej się dzieje. Pomimo wzrostu oświaty wśród ludu, pociąg do loterji zakorzeniony jest tak samo silnie jak i dawniej, bo też nikt nad wykorzenieniem go nie pracował. Teraz także nie rzadko się zdarza, że włości chłopskie wskutek gry na loterji idą na licytację lub stają się własnością spekulantów.

Można powiedzieć, że domy gier hazardowych, które istniały w Saxon, Hamburgu, Wiesbaden, nawet *Casino,* które na hańbę XX. w. wznosi się jeszcze na Monte Carlo, drwiąc z praw przeciwko oszustom i złodziejom, nigdy tyle złego nie zrobiły co „mała“ loterja austrjacka. Bo loterja ta, odziera ze skóry najbiedniejszą klasę ludności: naszych chłopów i robotników.

Czyż nie znajdzie się żaden poseł nasz, ludowy, któryby na każdem posiedzeniu parlamentu, jak ów Rzymianin, niezmienny stawiał wniosek: „delendam esse“ („należy ją zniszczyć“).

Czyż Eleuterja, która zaczęła działać wśród chłopów, nie będzie agitować przeciwko loterji?

Także księża nasi powinni z ambon pouczać lud o szkodliwych następstwach gry na loterji.

Wprawdzie rząd straciłby jedno z najważniejszych źródeł swych dochodów, ale milsza nam nasza brać chłopska, która oddana jest na pastwę alkoholu i loterji. Nasi posłowie ludowi zajmą się z pewnością tą sprawą i poruszą ją w parlamencie. Zrobią dobrze dla braci swoich! *Stanisław Pr.*

Młodoturcy a prowincje azjatyckie.

Zwycięstwo Młodoturków nie zostało na prowincji, t. j. w Małej Azji, przyjęte sympatycznie. Młodoturcy po zwycięstwie nie łudzili się wcale, że pójdzie im i nadal z uznaniem nowego porządku rzeczy tak gładko, jak dotychczas. Prowincje azjatyckie daleko z większym szacunkiem odnoszą się do kalifa, niż do konstytucji, a nawet Albańczycy, dowiedziawszy się, że z upadkiem Abdul-Hamida została zniesioną i albańska gwardja przyboczna, z trudnością zdobyli się na objawy radości dla nowego rządu i kierunku.

I tak według nadeszłych depesz, położenie w wilajetach bagdadzkim i lassowskim jest bardzo niebezpieczne. Przychodzą wiadomości o krwawych starciach różnych szczepów, wskutek czego okazało się koniecznem zmobilizowanie batalionu *redyfów.* Z doniesień depesz konsularnych okazuje się, że rewolta wojskowa z 13 kwietnia w wielu miejscowościach Małej Azji, się powtórzyła. W Erzerum zburzyli i zdemolowali żołnierze lokal klubowy Młodoturków, którzy musieli schronić się do konsulatu francuskiego.

Na wiadomość o wkroczeniu wojsk macedońskich do Konstantynopola, dokonała się wielka zmiana na korzyść Młodoturków w usposobieniu ludności.

Burhan-Eddin.

Berlin. Jak donosi korespondent „Local-Anzeigera“, księżę Burhan-Eddin, ukochany syn Abdul-Hamida, nie uciekł, jak to początkowo rozgłoszono, ale znajduje się u swej siostry Naile, u której leży chory.

W ten sposób usprawiedliwił się księżę z niezłożenia dotychczas gratulacji nowemu sułtanowi.

Według doniesień osmańskiego *Lloydu,* **sąd wojenny miał polecić** ministrowi policyi **uwięzienie księcia Burhana-Eddina.**

Abdul Hamid w Salonikach.

Paryż. Korespondent „Mattin'a“ donosi, że spodziewanem jest przeniesienie Abdul Hamida do Monastyru. Powodem tego zarządzenia jest najprawdopodobniej wrogie usposobienie ludności Saloniki względem Abdul Hamida. Warta, pilnująca go, z trudem może obronić go przed napadami band, które co noc atakują willę, w której zamieszkał. W Ildizie trwa w dalszym ciągu poszukiwanie za listami Abdul Hamida.

Nikomu dotychczas nie dozwolono wejść do pałacu.

Jeden oficer z otoczenia Abdul Hamida opowiadał korespondentowi „Mattin'a“ o ostatniej zbrodni eksultana, którą miał popełnić w dniu wkroczenia wojsk macedońskich do stolicy. Był on przekonanym, że Młodoturcy chcą go zabić. Zmusił on młodą, bo zaledwie 18 lat liczącą Czerkieskę do ślubu, że po jego śmierci nie wyjdzie za mąż. Mimo składanych przysiąg przez młodą dziewczynę,

---

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Mamy to lube szczęście — my Polacy — że od czasu do czasu jakiś brat „Słowianin“ zamydla nam oczy „narodowem“ mydełkiem i prawi to o bezgranicznej miłości, o współczuciu, to o przyrzeczeniu pomocy tak nawet szerokiej i wielkiej, że zdawałoby się, iż w tych warunkach stanie się wszystko, co tylko nasza polska dusza wymarzy i pragnie. I ciekawa rzecz, że te wszystkie rzeczy, łechcące mile i bosko nasze narodowe podniebienie pochodzą najczęściej od Rosjan i Czechów, od tych „braci“, którzy już niejednokrotnie dawali nam dowody namacalne i niezbite iż (pierwsi) nas rżną nożem i bez noża, mordują i gwałcą, ci (drudzy) zaś raz po raz składają dowody, że są nie naszemi „braćmi słowianami“, ale „słowiańskimi handełesami“, którzy swe sympatje do nas rzucają tylko na szalę interesu własnego. Ilekroć te „braterskie“ umizgi słano w naszą stronę, z jednej czy drugiej strony, ilekroć były one tylko po to, aby umilać nam życie przed jakąś narodową stratą, przykrością czy nieszczęściem właśnie z tej strony „braterskiej“.

Nowy taki cukierek dla Polaków przygotowano znów niedawno w Petersburgu. Urządzono zjazd Towarzystw słowiańskich, pracujących „panslawistycznie“. Rzecz naturalnie nie obeszła się bez dotknięcia kwestji... polskiej.

Cóż dobrego dla nas dało się słyszeć na tym zjeździe? Widziano na nim bliżej i lepiej sprawę... Bośni i Hercegowiny bo ta leży w... Austrji, aniżeli widziano sprawę Polski, bo ta jest pod nosem — w granicach cesarstwa rosyjskiego.

Czy po czemś podobnem zechce się jeszcze nasze społeczeństwo łudzić „panslawistyczną“ czy „neosłowiańską“ komedją?! Nie łudźmy się, nie łudźmy się! Raz wyleczmy się z naszej narodowej łatwowierności, bo jak sobie sami nie pomożemy, to nam z pewnością ani Bobrińscy, ani nawet Szarapowie i Milukowie nie pomogą, a ci ostatni co najwyżej po nad „sympatję“ nic nam nie dadzą. Nie łudźmy się, nie łudźmy się, lecz wierzmy, że nawet ten „snop sympatji“ rzucony w Petersburgu w stronę naszą, to nic innego, jak tylko uśpienie czujności naszej w sprawie... Chełmszczyzny.

Podobnie i z braćmi Czechami. Lat temu dziesięć, jeszcze myślano inaczej i sądzono na Śląsku, że przecież trwałą może być braterska zgoda między Polakami i Czechami w tym kraju. Widziano wprawdzie ten szalony napór czeski na cały rewir karwińsko-ostrawski a jednak przecież jeszcze przypuszczano, że na jakimś punkcie zgody sprawa się załatwi. Piszący te słowa mieszkał podówczas w tamtych stronach i stojąc w szeregach podkomendnych Seidla i Friedla brał czynny udział w tamtejszem życiu politycznem i już wtedy zwracał uwagę na Orłowę, jako na miejsce gdzieby potrzeba wymagała założenia polskiego zakładu naukowego w formie gimnazjum.

W jakiś czas potem rozmawiając z jednym z wybitnych literatów czeskich, a prawdziwych przyjaciół naszego narodu wywnioskowałem, że w Czechach musi być opinja, że do zgody z Polakami przyjdzie. Pomimo, że walka czeska była nierzadko wprost wstrętną, że Czesi okazywali się nieraz większymi naszymi wrogami, prawiąc równocześnie o braterstwie, od Niemców, — przecież łudzono się, że zgodę polsko czeską przeprowadzi i Czesi poza Ostrawę swe ręce wyciągać zaprzestaną. Wierzących w to, była mniejszość, która jednak ugruntowywana doświadczeniem i biegiem wypadków gwałtownie się zwiększała.

Dziesięć lat czasu dokonało tego, że wszyscy dziś godzą się na to i z tem, iż na Śląsku do zgody czesko polskiej albo zupełnie nie przyjdzie, albo do niej bardzo daleko... Nawet w czasach polsko-czeskich szopek w krakowskim Sokole, na Śląsku Czesi kopali doły pod nami i nie przyczyniali się ani na włos do tego, by zgodę w Krakowie propagowaną podtrzymywać. Podczas gdyśmy się znów łudzili, (bo my jesteśmy specjalistami od łudzenia się) Czesi pracowali. Już wtedy gotowano się do zagrabienia polskiego kościoła w Orłowej, polskim groszem wznoszonego! A teraz ta sama Orłowa daje znów świadectwo grabieżności czeskiej na polu szkolnictwa!

Czechów w Orłowej i najbliższej okolicy jest mało i jeżeli śmią w polskiej Orłowej tam, gdzie będzie polska średnia stawiać średnią szkołę czeską, to tylko chcą urządzić skandalicznie prowokatorską demonstrację, na którą trzeba dosadnie i przykładnie odpowiedzieć. „Dar narodowy 3 maja“ na polskie gimnazjum realne im. Juljusza Słowackiego w Orłowej, powinien być tem obfitszy, byśmy nim mogli pokazać Czechom, że zaczynamy nie na żarty sypać na Śląsku szańce ochronne, z których grzmieć będą całą siłą możności naszej kartacze oświaty i organizacji ekonomicznej ludu śląskiego.

Orłowa z całą swą okolicą ma w $^{2}/_{3}$ częściach polską ludności robotniczą, ludność

na koran, zabił ją potem wystrzałem z rewolweru w przystępie szału i rozpaczy.

Okazuje się obecnie, że sułtan przy pomocy oddanych mu kurdów, chciał urządzić ogólną rzeź pałacową. Kurdowie rozporządzali całym zapasem ręcznych bomb, które znaleziono przy nich po zajęciu Ildiz-Kiosku. Na wiadomość o tak zwierzęcych i zbrodniczych zamiarach Abdul Hamida, który przeczuwając swój blizki koniec, chciał za sobą pociągnąć zgubę wszystkich, Szewket-basza przyspteszył wkroczenie do stolity.

W miarodajnych kołach tureckich potwierdzają wiadomość o zamierzonem przeniesieniu Abdul Hamida do Monastyru, gdyż Saloniki, położone nad morzem, nie nadają się na miejsce pobytu sułtana ze względu na łatwość ucieczki.

(Telefonem).

Rozruchy w Małej Azji.

Konstantynopol. Prasa armeńska oblicza, że ofiarą rozruchów w Adana i Aleppo padło **20.000 ludzi.**

Prasa ottomańska domaga się wysyłki dostatecznej liczby wojsk w okolice zagrożone.

Achmed-Riza przywódcą Młodoturków.

Konstantynopol. Obiega wieść, że Achmed-Riza podał się do dymisji, aby objąć przewodnictwo stronnictwa młodotureckiego.

Abdul Hamid bez pieniędzy.

Saloniki. Abdul Hamid przybył tu bez środków pieniężnych, gdyż nie miał nawet czasu na spakowanie swych kosztowności. Wobec tego komendant salonicki przyrzekł mu wystarać się o 1000 funtów na opędzenie potrzeb. Wiadomo zresztą, że jest to chwilowe położenie sułtana, gdyż sułtan ma złożone w bankach europejskich 30 miljonów funtów tureckich.

Komitet młodoturecki zdradza podobno zamiar skonfiskowania tych pieniędzy na rzecz państwa — z pozostawieniem mu potrzebnej kwoty na opędzenie wydatków. Opowiadają, że ostatni bunt wojska reakcyjnego kosztował 600,000 franków.

Przegląd polityczny.

Rosja.

Rosja sprzedaje Królestwo za 8 miljardów Niemcom.

Myśl strategika z urzędowej gazety „Rossija“, który pisał, że Rosja nie będzie miała czego żałować, jak Niemcy zabiorą Królestwo Polskie, znalazła żywy oddźwięk wśród patentowanych patrjotów rosyjskich. Pierwszy odezwał się Mienszykow w „Now. Wremia“. Piszą do niego, jakoby istniał plan oddania Król. Polskiego Niemcom w zamian za 8 miljardów rubli długu, który Rosja pragnie zlikwidować. Mienszykow pisze: „Jeśli nam zabiorą Król. Polskie, nie wielka to strata. Zdejmą nam nieznośny ciężar z karku. Oto wszystko!“

wiejską pochodzącą z Galicji. Ta ludność będzie korzystać z dobrodziejstwa polskiej szkoły średniej, więc szczególnie nasz lud, w Galicji zamieszkały, powinien wybitniejszy wziąć udział w składaniu na rzecz tegorocznego „Daru narodowego w dniu 3 maja“ i swoim też groszem przyczynić się naszym braciom śląskim, by mogli kształcić dzieci swe po polsku, na polskich obywateli, by mogli ujść grożącego im zalewu czeskiego.

Wiem, że w tym roku po klęskach elementarnych ciężko jest chłopom dać co, ale nie o wiele tu chodzi: grosz swój wdowi złóżcie jeden, mały — a będzie to piękniejszy dar, niż setki i tysiące.

Dlatego też, kto tylko poczuwa się do przynależności narodowej, kto chce zaznaczyć to nasze narodowe „nie dajmy się!“ — ten choćby drobny grosz niech przeznaczy na „Dar narodowy 3 maja“.

Cztery miljony Polaków Galicji nie zapomną o Śląsku, a naród nasz 22 miljonowy stać na to, byśmy nie dali sobie zrobić wstydu, a złożyli dowód naszej narodowej żywotności i przestali żyć złudzeniem, a jęli się pozytywnej, ciężkiej pracy, bo dziś takie nastały czasy, że jeden „brat“ drugiego by zjadł.

Więc — grosz na szkołę ludową!

Jan Rawa.

Wkroczenie Rosji do Tebrysu.

Persja.

We czwartek zbliżyły się wojska rosyjskie do Tebrysu. W sobotę rano wkroczyła straż przednia w sile 200 ludzi do miasta i zajęła konsulat rosyjski, bank i wiele prywatnych domów. Belgijscy urzędnicy podatkowi i poddani rosyjscy opuścili wobec tego konsulat, w którym dotychczas znajdowali schronienie. Po południu nadeszła główna armja i rozbiła obóz pod miastem. Wbrew doniesieniom pism rosyjskich, korespondenci pism angielskich nic nie wiedzą o entuzjastycznem przyjęciu, jakie wojsku rosyjskiemu miała rzekomo ludność zgotować. Przeciwnie donosi korespondent *Daily News*, że ludność z nieufością i podejrzliwie odnosi się do Rosjan. Generał Snarski zawiadomił, że na krótko przed zbliżeniem się do Tebrysu, padły strzały z poza domów jednej wioski, od których kilku żołnierzy zostało ranionych.

Times donosi, że wkroczenie wojsk rosyjskich do Tebrysu uczyni szacha bardziej pojednawczym. W rzeczywistości jest on despotą, który z całą świadomością ignoruje każdą radę mocarstw.

Angielsko-rosyjskie przedstawienia, celem przywrócenia rządów konstytucyjnych, pozostają bez skutku. Ze wszystkich stron maszerują przeciw stolicy wierne konstytucji oddziały, aby raz położyć koniec rządom absolutnego despoty.

Nacjonaliści zawiadomili już szacha, że w walce nie ustaną, dopóki nie zostanie parlament zwołanym. Narodowi przywódcy w Reszcie, posłali do szacha telegram, że maszerują na Teheran. Gubernator Kaswinu doniósł szachowi telegraficznie, że nacjonaliści z Ghilan, dobrze uzbrojeni i zaopatrzeni w środki pieniężne, również przeciw Teheranowi wyruszyli i że Kaswin nie może stawić żadnego oporu, jeśli nie nadejdą posiłki. Również Bacztiarowie z Ispahanu zawiadomili sułtana o gotowości walki o konstytucję do upadłego.

„Święta wojna“.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Persji wywołuje w całej Persji olbrzymie oburzenie. W mieście Giljany odbył się mityng 8.000 Persów, którzy przysięgli, że będą walczyć z oddziałami rosyjskimi do ostatniej kropli krwi. Coraz częściej dają się słyszeć nawoływania do podjęcia „świętej wojny“.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 maja.

(*B.*) Wczorajsze (piątkowe) posiedzenie Izby spokojnym tokiem obrad zajęło, się projektem noweli (ustawy nowej, dodatkowej) do ordynacji przemysłowej.

Chodzi o skrócenie godzin pracy dla pomocniczego personalu w przemyśle handlowym. W niektórych gałęziach handlowych istnieją pod tym względem stosunki iście barbarzyńskie, gdyż wymagają 15 godzinnej częstokroć nieprzerwanej pracy. Projekt rządowy stara się zapobiedz takiemu wyzyskowi, ale nie ustanawia maksymalnej długości pracy, lecz na odwrót, zaprowadza minimalną długość wypoczynku. Znaczy to, że ustawa nie interesuje się tem, przez ile godzin (najdłużej), wolno w ciągu jednej doby pracować, — lecz chce zapewnić personalowi handlowemu w przeciągu doby pewną ilość godzin (co najmniej) na wypoczynek. Wyjdzie to na jedno, ten drugi jednak sposób (określenie godzin wypoczynku) ma mieć, — jak zapewnia sprawozdanie komisji ekonomicznej — zalety praktyczności.

Projekt rządowy polecił 10 godzinny wymiar spoczynku; komisya jednak pomna swego posłannictwa społeczno-reformatorskiego uchwaliła 11 i pół godzinny spoczynek. Najdłużej dopuszczalny przeciąg pracy wynosić przeto może 12 i pół godzin, a ponieważ wedle innych przepisów na przerwę obiadową przypada godzin 1 i pół, więc najdłuższy wymiar pracy w zawodach handlowych wynosić może dla personalu służbowego 11 godzin pracy normalnej w ciągu doby.

Chrześcijańsko-socyalni posłowie, których miłość bliźniego i etyka chrześcijańska, zawsze się każe opiekować gospodarczo-silniejszym przedsiębiorcą, a nie ekonomicznie zależnym i wyzyskiwanym robotnikiem, zgłosili kilka poprawek, zdążających do obcięcia godzin wypoczynku. Należy się spodziewać, że Izba nie pójdzie w tym wypadku za rozkazami chrześcijańsko-socjalnych antysemitów wiedeńskich, lecz rozstrzygnie po myśli wniosków komisji.

Wczoraj ukończono ogólną rozprawę o projekcie, a w poniedziałek przeprowadzona zostanie rozprawa szczegółowa. We wtorek zacznie się pierwsze czytanie przedłożeń finansowych.

Podczas kiedy w Izbie tak statecznie obradowano nad ulgami dla stanu handlowego, na kurytarzach uczynił się spory huczek. Rankiem przyszła wiadomość, że wspólny minister skarbu udzielił spółce banków węgierskich pozwolenia na stworzenie w Bośnii banku rolnego, celem wykupna gospodarstw kmiecych. Wieści o tem przedarły się już przed kilku miesiącami i wywołały w Izbie wielkie niezadowolenie ze względu na jednostronne protegowanie przedsiębiorstwa węgierskiego. Ówczesny kierownik ministerstwa skarbu śp. Jorkasch-Koch, zapowiedział, że rząd austrjacki nie dopuści do czegoś podobnego. W marcu b. r. minister Biliński podobne dał oświadczenie i ostatecznie pokazało się, że Węgrzy na swojem postawili.

Ztąd rozgoryczenie. Popołudniu zwołano komisję aneksyjną i wzięto p. Bilińskiego na spytki. Okazało się, że koncesya udzielona została za zgodą rządu austrjackiego, gdyż wykupno gruntów kmiecych na razie wykluczono z zakresu interesów dozwolonych nowemu bankowi. Sprawę wyzwolenia kmieci wogóle odroczono i pozostawiono przyszłemu sejmowi bośniackiemu.

Komisja wysłuchała tych tłumaczeń p. Bilińskiego, ale dla pewności kazała sobie przedłożyć akta sprawy dotyczące. P. Bilińskiemu patrzą ostro na palce.

Kronika Trzecio-Majowa.

Kraków.

Już wczoraj pojawiły się na mieście stoliki T. S. L., przy których zbierano datki na cele oświaty, już wczoraj z puszkami uwijano po plantach i ulicach, zbierając grosz „na szkołę ludową“. Ciepłe rano wczorajsze zapowiadało jak najpiękniejszy obchód majowy. Po południu już chmury zawaliły niebo, rosła obawa deszczu. Mimo to odbył się festyn w parku dra Jordana, na który przybyła liczna publiczność. Przy dźwiękach orkiestr „Harmonji“ i gimnazjum św. Anny bawiono się dobrze i zabawa trwałaby do późnego wieczora, gdyby nie deszcz, który około 6-tej wieczór począł rosić.

W nocy, a raczej późnym wieczorem nastała wichura i zimno, począł padać deszcz, który i dzisiaj pada bez przerwy. Wobec tego — jak nas informują — zapowiedziany na dzisiaj uroczysty obchód 3-majowy nie odbędzie się.

T. S. L. komunikuje nam, że z powodu ulewnego deszczu zaniecha dziś powszechnego składkowania przy stolikach na „Dar Narodowy 8 Maja“ — natomiast odkłada je na niedzielę 9 b. m.

Mimo niepogody o godz. 10 rano przybyła na Rynek krakowski liczna młodzież szkolna. W kościele św. Wojciecha odprawił nabożeństwo ks. Krupiński. Publiczność, nie mogąc pomieścić się w małym kościółku, zebrała się w kościele Najśw. Marji Panny, gdzie jednak odbyło się zwykłe nie 3-majowe nabożeństwo.

Przemyśl.

Takich tłumów, jakie brały udział w tegorocznej uroczystości, nie widziano oddawna. Po nabożeństwie w katedrze, odprawionem przez biskupa-sufragana Fiszera (ks. biskup Pelczar bawi w Rzymie na uroczystościach kanonizacyjnych bł. Klemensa Hofbanera, Czecha, a nie Polaka, jak stwierdza organ tutejszej kapituły: „Echo Przemyskie“), olbrzymi, około 5.000 osób liczący pochód udał się na ul. 3-go Maja, a stąd z powrotem do Rynku, gdzie wygłoszono kilka mów, pocem o godz. 3 popoł., pochód się rozwiązał. Ogólną uwagę zwracały malownicze, piesze i konne włościańskie „drużyny Bartoszowe“, z sztandarem ofiarowanym im dziś przez „Związek kobiet“.

Wieczorem było w teatrze uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ — w poniedziałek rano odbędzie się nabożeństwo, a wieczorem zebranie na zamku i pochód z pochodniami.

(nom)

† Adam Staszczyk

Smutna wieść obiegła w sobotę Kraków: w piątek wieczór zmarł prawie nagle po krótkiej chorobie w 56 roku życia Adam Staszczyk, ślusarz-poeta, znany obywatelstwu krakowskiemu. Żałobna i niespodziewana wiadomość wzbudziła powszechny żal, ś. p. Staszczyk bowiem był powszechnie szanowaną postacią jako typ mieszczanina-obywatela.

W ś. p. Staszczyku utraciło nietylko mieszczaństwo, którego był dobrym synem, gorliwego pracownika i patrjotę, ale całe społeczeństwo polskie, dla którego pracował rzetelnie i z zapałem, także na polu literackiem.

Zdolności nie robią wśród ludzi wyboru. Niekiedy niepospolite w pracującym fizycznie znajdą się człowieku. Były one także u ś. p. Adama Staszczyka. Od ślusarskiego warstatu odchodził po robocie nie, by odpoczywać, ale, by wszystkie swoje wolne chwile poświęcić pracy literackiej, narodowej i społecznej.

Duży dorobek autorski, składający się z utworów patrjotycznych i ludowych, pozostawił ś. p. Staszczyk. Takie utwory, jak „Noc w Belwederze“, „Kościuszko w Petersburgu“, „Filareci“ — owiane są wielką miłością ojczyzny, przyczem nie pozbawione są bynajmniej dużej wartości literackiej. Dlatego też stale grywane są one w narodowe uroczystości i obchody, przeważnie na prowincji. Ludowy utwór jego „Noc świętojańska“ cieszyła się w swoim czasie wielkim powodzeniem i graną była w teatrze krakowskim ostatnio za dyrektora Kotarbińskiego. W tece pośmiertnej pozostawił jeszcze kilka scenicznych utworów, między którymi wyróżnia się polotem myśli i składnością wiersza dramat historyczny „Sejm grodzieński“.

Nie tylko utwory sceniczne pisał; pozostawił także wiązankę wierszy, które wydawał w rozmaitych czasopismach i kalendarzach. Nie zabrakło też nigdy czasu temu dzielnemu patrjocie i obywatelowi, na branie udziału w pracy społecznej i narodowej. Nie było komitetu, nie było zebrania, które obradować miało w sprawach narodowych, by w niem ś. p. Staszczyk nie brał czynnego udziału. Ostatnio był skarbnikiem komitetu urządzającego obchód jubileuszowy Anczyca, a zgasł tak nagle, że nawet najbliżsi jego współpracownicy w tym komitecie, który go na posiedzenie w dniu jego zgonu zwołane, zapraszali, nieprzypuszczali, iż na ten apel nie stanie, bo poszedł już na inny, przed boski tron.

Cześć zacnej jego pamięci!

Z teatrów i widowisk.

Z teatru miejskiego. *(o.)* Odegrana w sobotę cztero-aktowa komedja francuska spółki autorskiej, p. t. „Król“ jest czemś pośrednim między farsą, a lekką satyrą. O komedjach francuskich i o szybkiem tempie wymaganem w ich wystawieniu mówi się w Krakowie przy każdej sposobności. Rozwiązanie tej sprawy nie leży jednak — zdaje się — w szybkości następujących po sobie wyrazów, dowcipów, czy nawet wypadków, a raczej w pewnym szyku i swobodzie, która tego rodzaju utworom nadaje właściwy wdzięk i barwę. Rzeczy te grane być muszą „na wesoło“ i „na lekko“, a dobry koncept powinien spływać wśród rozmowy w tonie naturalnym i pozbawionym pretensji do czegoś ważnego. Przytem niedobrze jest w grze aktorskiej podkreślać humor „grubszy“ i oblekać go we formy zbyt sarmackie. Wszystkie te trudności w wystawieniu „Króla“ wystąpiły podwójnie, a jeżeli mimo to przedstawienie sprawiało wrażenie korzystne, to policzyć to trzeba na dobro naszych artystów, którzy mając więcej czasu na przygotowanie, z pewnością byliby utrafili zupełnie wymagalny ton autora. — Pan Leszczyński utworzył doskonałą figurę „króla na wizycie“, z finezją, zaznaczając całą groteskowatość tej postaci. Bardzo szykowną aktoreczką Marnix była p. Sulima, bystra we władaniu środkami kobiecej dyplomacji. P. Ordon-Sosnowska grała z życiem i naturalnością, czasami jednak potrącała o ton nieco rubaszny. Szefem tajnej policji królewskiej, dumnym, a zarazem zabawnym w swych przemianach był p. Solski; sylweta starego radcy stanu w akcie trzecim i czwartym wypadła bardzo udatnie. Wymienić należy w rolach pomniejszych p. Sobiesława, Bończę, Jednowskiego i Węgrzyna, a zarazem, że w akcie III-cim wszyscy artyści z niemych figur dygnitarzy stworzyli bardzo ciekawe typy. Tylko rola, niemal główna, deputowanego Bourdiera w interpretacji p. Mielnickiego, wypadła bardzo blado i nie przyczyniała się bynajmniej do ożywienia akcji.

= **W teatrze ludowym** mieliśmy przez dwa ostatnie wieczory wcale nie złą przeróbkę na scenę Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem“. Naturalnie, nieznający tej powieści w oryginale, nie mogła ona dać całokształtu wrażeń, ani wyrazistości rysunku w poszczególnych typach (tak n. p. zmalał tam ogromnie Wołodyjowski) — ale w każdym razie wypełnia ta przeróbka wieczór jakimś powiewem przeszłości ofiarnej i krwawej i zwraca myśl ludzką w te czasy, kiedy bohaterstwa jeszcze były tak wielkie i tak zapamiętałe kochania...

Na scenie naszej wyszła ta rzecz w obramowaniu najgorętszych chęci, którym jednak nie we wszystkiem odpowiadały warunki tej sceny, przedewszystkiem w ludziach. Taką np. skarykaturowaną postacią był „Król Jan Kazimierz, przypominający jednego z trzech królów wschodu, chodzących na Boże Narodzenie ze szopką i wymachujących bezładnie na wszystkie strony rękami na dowód swego królewskiego majestatu — taką też była „Horpyna“, do której wykonawczyni w zakresie tych ról ani rusz przekonać się nie możemy.

Z całem natomiast uznaniem wyrazić się należy o Bohunie, w którym dyr. Rygier dał młodszym swoim współpracownikom lekcję, jak intuicja i pomysłowość aktorska święci prawdziwe tryumfy. Postać Bohuna z całą żywiołowością tego stepowego temperamentu wyszła nadzwyczaj plastycznie, a końcowa scena w Czortowym jarze realizmem swoim budziła grozę i podziw zarazem.

Z całego szeregu innych postaci oddany był całkiem poprawnie Skrzetuski (Rygier młodszy), Helena Kurcewiczówna (p. Biskupska) i Zagłoba (p. Poleński). Podnieść też należy z uznaniem, że charakteryzacja najbardziej popularnych z trylogji postaci i strona kostjumowa odpowiadała w zupełności prawdzie historycznej i znanemu rysunkowi Stachiewicza.

Na zakończenie mała uwaga i życzenie pod adresem dyrekcyi i publiczności: czy nie dałoby się w jaki sposób zapobiedz niesmacznej klace, którą garstka młodzieńców hałaśliwie urządziła onegdaj p. Winiewskiej, a ostatnio p. Stefańskiemu?! *wlw.*

= **Z sali koncertowej.** Battistiniego rzadko kiedy słyszy się z estrady; niepospolity jego artyzm wymaga bezwarunkowo niemal sceny, gdzie obok pierwszorzędnych zasobów głosowych i mistrzostwa w ich użyciu, wystąpić by mogła zarazem gra niezmiernie inteligentna i żywa, a wolna całkiem od szablonu. Owe niedostępne dla pozbawionego opery Krakowa wrażenia zastąpić miał koncert wczorajszy. Szlachetny w najwyższem znaczeniu tego słowa metal głosu, na którym nic jeszcze nie znać długoletniej karyery artysty, owa łatwość w przerzucaniu się z poważnego stylu „Ernaniego“ i „Faworyty“ do pełnej finezyjnego wdzięku piosnki włoskiej lub francuskiej, porywający przytem temperament, obudzić mogą tylko podziw i entuzyazm dla tego niedoścignionego wprost talentu. Współdziałał w koncercie przyjęła znana z letnich sezonów opery lwowskiej u nas, p. Markówna, budząc raz jeszcze żal, że głos tak piękny, z natury niewykształcony wszakże dostatecznie, nie umie się zdobyć chwilami na odpowiedni wyraz, stąd też zostaje korzystne wrażenie jedynie z pojedynczych tonów, nieraz jako dźwięk prześlicznych, nie zaś z całości. W ostatniej chwili zapowiedziany występ p. Michalskiej, przedłużył program o „Karnawał“ Schumana, wysłuchany... cierpliwie. *d. i.*

= **Z teatru rozmaitości.** Park krakowski zyskał jeszcze jedną atrakcję przez teatr rozmaitości, którego otwarcie odbyło się w sobotę. Mimo chłodu wieczornego teatr był pełny. Program nietylko jest starannie dobrany, ale i ze starannością wykonany. Z pośród poszczególnych punktów programu tak repertuar humorystyczny znanego komika Zejdowskiego jak i dzieci Colberg z ich „najmłodszym“ kapelmistrzem zasługują szczególnie na pochwały. Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się również trójka Wotpert w swych akrobatycznych skokach z deski pochyłej i angielscy żonglerzy, których końcowe produkcje stanowiły clou przedstawienia. *f*

Życie krakowskie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Deputacja wieca w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego złożona z profesora Dębińskiego i prezydenta miasta dra Lea była u marszałka kraj. hr. Badeniego, celem zaproszenia go na honorowego prezesa komitetu. Marszałek krajowy godność tę przyjął.

Marki jubileuszowe Słowackiego T. S. L. Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin wielkiego poety, a zarazem zebrania funduszu na zakładane w bieżącym roku szkolnym Gimnazjum realne imienia Juljusza Słowackiego w Orłowej, wydał Zarząd Główny T. S. L. markę jubileuszową z wizerunkiem poety. Cena marki wynosi 2 halerze. Markę taką naklejać można na listach, pocztówkach, rachunkach itp. Fundusz uzyskany z rozprzedaży marek, Zarząd Główny T. S. L przeznaczył wyłącznie na Gimnazjum polskie w Orłowej. Wszystkim tedy, którym sprawa szkół polskich na kresach nie jest obojętna, polecamy zaopatrzenie się w te nowe znaczki i używanie ich przy każdej nadarzającej się sposobności. Drobna kwota 2 halerzy nie uczyni nikomu uszczerbku, a ze źródła tego przy poparciu całego społeczeństwa rychło urosnąć może poważna suma, która umożliwi Towarzystwu Szkoły Ludowej spełnienie wielkiego zadania, które wzięło na swoje barki. Marki jubileuszowe Słowackiego nabywać można w Zarządzie Głównym T. S. L., w Zarządach wszystkich Kół miejscowych oraz u pp. Kupców.

Zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego odbył się wczoraj. W obradach brali udział przeważnie delegaci krakowskiego oddziału; z innych przybyło 2 delegatów z Przemyśla, 1 z Rzeszowa i 1 z Wiednia. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego p. Wilhelm Feldmann, a przedłożył sprawozdanie sekretarz p. St. Kranz. Głównem staraniem Z. Gł. była praca wśród stowarzyszeń robotniczych tak w Krakowie, jak i na prowincji. Za czas od października 1908 do kwietnia b. r. urządzono 43 wykłady w 13 miejscowościach; biblioteczek założono 6: w Bochni, Jaśle, Wieliczce, Przecławiu, Myślenicach i Trzebini. Ogólny dochód wynosi 2.128 kor. 78 gr., rozchody 2.122 kor. 89 gr. Pozostałość kasowa 5 kor. 89 gr. Nad przedstawionem sprawozdaniem wyłoniła się kilka godzin trwająca dyskusja, w której brali udział wszyscy delegaci. Zjazd między innemi uchwalił: Polecić nowemu Zarządowi Głównemu zorganizowanie sekretaryatu w sprawach oświatowych dla prowincyi.

Do Zarządu Głównego wybrani: prof. dr Józef Grzybowski, dr Ludwik Bruner, dr Filip Eisenberg, dr Marja Balsigerowa, p. Tadeusz Bobrowski, dr Bolesław Drobner, dr Ewelina Wróblewska, p. Anna Rapaportowa, p. Marja Paszkowska, p. Helena Radlińska, dr Zofia Golińska, p. Helena Witkowska.

Rada Nadzorcza: p. S. Fromowicz, p. R. Frenkel, p. S. Nowak, p. inż. Ponikiewski, p. dr W. Wasung. Sąd rozjemczy: p. L. Frenkel, p. dr J. Gertler, p. dr E. Kiernik, p. J. Kuć, p. dr Zupnik.

Rozpisanie wyborów. Namiestnictwo ogłasza, że wybór uzupełniający jednego posła do Rady Państwa z okręgu Sambor-Gródek odbędzie się 30 czerwca, ewentualnie 6-go lipca wybór ściślejszy.

Kandydat wszechpolski na Sambor p. Jan Gwalbert Pawlikowski, prawdopodobnie nie całkiem jeszcze zrezygnował z myśli o mandacie, tylko dla spopularyzowania swojej osoby inną tymczasem wybrał drogę — oto w sobotę wygłosił zagajenie wieczorku trzecio-majowego. I to dobre — pokazać się można narodowi i nie trzeba zbyt ciekawych wiecowników.

Swięto socjalistyczne w Krakowie. W dniu 1 maja, zwyczajem lat dawnych, święciła partja socjalistyczna w Krakowie, swoje międzynarodowe święto. W sobotę rano o godzinie 10-tej odbyło się w parku ludowym zgromadzenie, na

którem, po odśpiewaniu rewolucyjnych pieśni przez chór robotniczy, przemawiał poseł Daszyński. Równocześnie na podwórzu teatru ludowego przemawiał p. Kaczanowski. Po uchwaleniu rezolucji, ruszył parotysięczny pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali pp. dr Bobrowski, Daszyński i Haecker. Po południu odbyła się w parku Jordana zabawa ludowa.

Z teatru miejskiego. Satyryczna krotochwila: „Król“, która budziła tak huczny humor na pierwszych dwóch przedstawieniach, powtórzona będzie we wtorek, w środę i w czwartek bieżącego tygodnia, poczem zejść musi z repertuaru aż do końca sezonu bieżącego..

Odczyt K. Czapińskiego o twórczości M. Gorkiego, który się miał odbyć w ubiegły piątek, odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 7 w sali uniw. lud. (Szewska 16).

Dwie wycieczki do Pienin. Sekcja wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego urządza w czerwcu dwie wycieczki do Pienin samochodami i furkami. 1. Wycieczka samochodami wprost z Krakowa przez Mogilany, Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ, Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami do Szczawnicy (10 klm.); ze Szczawnicy przez Krościenko, Czorsztyn i dalej tą samą drogą do Krakowa. Wyjazd z Krakowa samochodami w niedzielę 13 czerwca o godz. 5 rano, powrót do Krakowa tego samego dnia o godz. 10 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 40 K od osoby, w co wlicza się: opłatę jazdy samochodem tam i z powrotem i jazdy łodziami w Pieninach, obiad i zwiedzanie ruin zamku w Czorsztynie. 2. Wycieczka koleją z Krakowa do Nowego Targu, a stamtąd furkami do Czerwonego Klasztoru (powrót tą samą drogą). Wyjazd z Krakowa 19 czerwca o g. 3 m. 45, powrót 20 czerwca o g. 11 w nocy. Koszta wycieczki z koleją, noclegiem w Nowym Targu, z 2-ma wieczerzami, śniadaniem i zwiedzeniem ruin zamku Czorsztyńskiego wynoszą 28 K od osoby. Udział w powyższych wycieczkach należy zgłosić najpóźniej do 30 maja. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak panowie oraz młodzież pod opieką osób starszych. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia oraz pieniądze przyjmuje: Sekcja wycieczkowa ogniska nauczycielskiego w Krakowie (ul. Kanonicza 19, I p.); ustne informacje codziennie od g. 4 — 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Wycieczka do Warszawy. „Straż Polska“ zawiadamia, iż zgłoszenia na wycieczkę do Warszawy przyjmuje tylko do 12 maja br. Zgłaszający się zechcą nadesłać zadatek w kwocie 10 koron. Wyjazd z Krakowa nastąpi między 2 a 4 czerwca. O terminie ostatecznym zawiadomi biuro „Straży“ (Kraków, Florjańska 1) na 2 tygodnie przed wyjazdem. Ponieważ doszło do wiadomości „Straży“, iż organizują się wycieczki młodzieży gimnazjalnej do Warszawy, przeto „Straż Polska“ zwraca uwagę, że organizatorom tych wycieczek chętnie udzieli wyjaśnień i wskazówek.

Wycieczkę do Ojcowa urządza Sekcja wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w drugi dzień Zielonych Swiąt tj. 31 maja. Wyjazd z Krakowa nastąpi z Rynku Kleparskiego w poniedziałek 31 maja o godz. 8 wieczór. Całe koszta wycieczki, z opłatą furmanek z Krakowa i z powrotem, rogatek, obiadu w Ojcowie, wstępu do grot Ojcowskich i oświetlenia tychże wynoszą 6 K od osoby. Udział w ucieczce zgłosić należy najpóźniej do 20 maja. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak panowie oraz młodzież. Pragnący wziąć udział w wycieczce muszą się wystarać o bezpłatną przepustkę przez granicę. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia oraz pieniądze przyjmuje: Sekcja wycieczkowa (ul. Kanonicza 19 I p.); ustne infrrmacje codziennie od godz. 4—6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Z konserwatorjum Tow. muzycznego. We czwartek 6 maja odbędzie się w konserwatorjum wieczór kameralny pod kierunkiem dyr. dr Wł. Żeleńskiego. Na program składają się wyłącznie Mendelssohna — Bartholdy.

Wystawa rolnicza. W czasie od 29 maja do 6 czerwca w Pradze wystawa rolnicza, urządzona staraniem tamt. Centralnego Tow. rolniczego dla królestwa Czech. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na gimnazjum w Orłowy na Śląsku. W środę 5 bm. w sali „P. Z. N.“ Rynek gł. l. 45 (A-B) wygłosi dr Feliks Koneczny odczyt p. t. „Polacy na Śląsku“. Bilety pierwszorzędne po 1 kor., następne po 50 hal. przy wejściu na salę. Dochod przeznaczony na gimnazjum realne w Orłowy na Śląsku. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wobec wielkich niedogodności — donosi nam związek turystyczny — panujących przy kasach biletowych na tut. dworcu warto zwrócić uwagę, że bilety kolejowe na pociągi posp. i osobowe do wszystkich miejscowości, tak w kraju jak i zagranicą, bez jakiejkolwiek dopłaty z datą na 8 dni naprzód, nabywać można w miastowem biurze kolejowem, przy kraj. związku turystycznym istniejącem (Rynek pałac spiski). Na b. sezon uzyskał związek turystyczny dla swych członków cały szereg bonifikacji i zniżek, o których dowiedzieć się można w związku turyst., gdzie również otrzymać można zupełnie bezpłatnie prospekta i wykazy pomieszkań, w zdrojowiskach, uzdrowiskach i letniskach krajowych.

Slub. Dnia 22 kwietnia r. b. w kośbiele OO. Kapucynów O. Czesław dopełnił obrzędu zaślubin między p. Jadwigą Plewińską, córką Ignacego i Jadwigi z Dunin-Wąsowiczów z Warszawy, a p. Antonim Janiszewskim, synem śp. Jana i Karoliny z Soleckich, dyrektorem Tow. Szkoły Ludowej.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj po południu podurzędnk kolejowy Metod Żiżka, zamieszkały w Krowodrzy, z poranioną głową. Został on na Krowodrzy napadnięty przez bandę pijaną, z której ktoś uderzył go butelką w głowę. — Krawca damskiego Bronisława Pokorę poranił wczoraj po południu jego sublokator przez uderzenie butelką w twarz. Pogotowie go opatrzyło. — Nożem przebity został dzisiaj w nocy o 11-ej godzinie na ul. Starowiślnej koło cyrku Edisona były podoficer rachunkowy, Józef Boksa przez swego przyjaciela, pochodzącego z Królestwa Polskiego.

Echo buntu więźniów. Jak to donosiliśmy w swoim czasie Jakób Orkisz który wspólnie z Barcickim zorganizował nieudałą ucieczkę z więzienia krakowskiego — oskarżony został o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na osobie woźnego Świstruszaka. Śledztwo, które prowadzi sędzia dr Gniewosz, jest już na ukończeniu, w tych dniach akta odejdą do Prokuratorji, celem wygotowania aktu oskarżenia. Jakók Orkisz stoi pod zarzutem licznych włamań a nadto Sądy rosyjskie, między innymi Sąd piotrkowski ściga Orkisza o zbrodnię usiłowanego morderstwa strażnika policyjnego Kalichowicza. Z powodu ucieczki Orkisza z Rosji postępowanie zostało wstrzymane aż do jego ujęcia. Jak się okazuje — Orkisz jest bardzo niebezpiecznym bandytą.

Samobójstwo. W sobotę o godzinie 5-tej po południu otruł się sinkiem potasu czeladnik brązowniczy 28-letni Juljan Kwieciński, syn właściciela restauracji teatralnej przy ul. Szpitalnej. Kwieciński przyszedł do restauracji swego ojca, usiadł w ostatnim pokoju i tam do szklanki piwa wpuścił dużą dawkę sinku potasu. Nikt tego nie zauważył i dopiero gdy Kwieciński runął na ziemię nieprzytomny, poczęto go ratować. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które zastosowało wszeikie środki lekarskie, by uratować życie denatowi — jednak napróżno. Kwieciński wkrótce umarł pod wpływem działania trucizny. Lekarz obwodowy dr Zopoth, skonstatował śmierć i zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Kwieciński nie pozostawił po sobie żadnego listu, rodzina zaś nie wie, coby mogło być powodem samobójstwa.

Złote interesa wszechpolskie. Spółka wszechpolska: Plutyński-Wolski i towarzysze wspólnie z p. Cieńskim nabyła od skarbu państwowego teren naftowy w obszarze 1.800 hektarów w Tustanowicach za cenę 5.000 kor. Za teren ten zażądała spółka 1,200.000 kor., a jeden ze wspólników udał się do Paryża, aby tam nabywców poszukać. Za zatwierdzeniem tej oferty instancjonowali w Ministerstwie rolnictwa posłowie wszechpolscy. Zważywszy, że teren dotychczasowy w Borysławiu i Tustanowicach jest w zupełności zajęty i na wyczerpaniu, skarb państwa wydał spółce wszechpolskiej cały przemysł naftowy na łaskę. Uzyskanie terenu było dla spółki wszechpolskiej tem łatwiejsze, iż wszechwładnym w dworach i lasach państwowych jest obecnie także p. Cieński.

Mianowanie w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach lud. Wład. Janiszewskiego, dyrektorem 3-kl. szkoły wydz. w Tarnopolu; Wł. Heilmana, dyrektorem 3-kl. wydz. żeńskiej, Tarnopolu; W. Wszelaczyńską i Stan. Teisseyre, naucz. w Tarnopolu; J. Podhalicza i Ł. Spolskiego, naucz. w Kołomji; P. Bojczuka, naucz. w Borszczowie: I. Lachera, naucz. religii izrael. w Turce; ks. B. Wawrzaszka, naucz. religii rzym.-kat. w Rzeszowie; ks. J. Markiewicza, naucz. religii gr.-kat w Otynii; M. Weinstocka, naucz. religii izrael. w Janowie. — Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: B. Demczuka w Krzywcu; Franc. Bartnika w Bogucicach; Józ. Gawłowicza w Leszczynie; Z. Muszyńskiego w Prószówkach; J. Dobródzkiego w Filipkowicach; St. Korzonka w Giedlarowej; Franc. Kozaka w Ostruszy; B. Dzedzyka w Czercu; Maksym. Chmurę w Sarzynie; J. Jędę w Rozdzielu. — Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Fel. Bartnikową w Bogucicach; Józ. Halarewiczową w Horoszowie: Mar. Wasyliszynównę w Leszczynie; Maryę Wsołkównę w Proszówkach; Józ. Korzonkową w Giedłarowej; Stan. Marcinkiewiczównę w Skołyszynie; Józ. Balcerównę w Handzlówce; Hel. Czopejównę w Sarzynie; Mar. Książkiewiczównę w Rozdzielu; Emil. Bernasiównę w Ostruszy. — Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Józ. Lachowicza w Grużłowej wyżnej; Bron. Gołogórskiego w Woli rafałowskiej; Mich. Bieńkowską w Zalesiu; Stan. Cyranównę w Łukowej; Winc. Pietronia w Trubczynie; Gust. Pujdaka w Wyżycach; J. Przepiórkę w Ostrowie królewskim; Franc. Budziocha w Buczynie; Em. Sobkównę w Medyni głogowskiej.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dr H. Pawlikowskiego; Brun. Lechmanna i dr Silbirgera.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“, dram. w 3 akt. Stanisł. Wyspiańskiego.
Wtorek: „Król“.
Sroda: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne“, „Wiersz Ferdynanda Kurasia“, „Łobzowianie“. obrazek dram., odśpiewany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz“ — „Nobilitacja“ (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy) o godz. 7-ej „Noc listopadowa“.
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

Poniedziałek: Ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja „Warszawianka“ pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego — Zmartwychwstanie napisał St. G. wygłosi E. Rygier — Konfederaci Barscy“ dramat Mickiewicza.
Wtorek: „Ogniem i mieczem“ z Sienkiewicza powieści, 6 aktów.
Środa: „Kobieta Szatan“ czyli „Zły Duch“ melodramat w 6 odsłonach.
Czwartek: „Ogniem i mieczem“.
W piątek teatr zamknięty.
Sobota: Wieczór ku uczeniu pamięci W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Popołudniu „Maciek Samson“.
Niedziela: Popołudniu „Kobieta Szatan“. Wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.

Nowinki.

Przeciw bonom niemieckim. Utarł się z dawna w naszem społeczeństwie, w sferach t. zw. wyższych, zwyczaj, iż do małych dzieci przyjmują bony obcej narodowości, jak Niemki, Francuzki, Angielki. Obecnie zajmuje się tą sprawą jedno z pism warszawskich: „Dzień“, gdzie autor artykułu: „Bony niemieckie“, występuje z całą stanowczością przeciwko oddawaniu dzieci małych wychowaniu cudzoziemek, a nie Polek. Jest to niezgodne z rozwojem umysłowym dziecka, które myśli i rozwija swoje sądy w obcym zupełnie języku, natrafiając temsamem na trudności zrozumienia wielu rzeczy w języku polskim. Praca zatem myślowa dziecka jest podwójna, i dlatego żbyt dla niego ciężką. To też — konkluduje autor — jeżeli chce się, by dzieci znały inne języki, należy brać bony Polki, władające odpowiednim językiem, zwłaszcza iż nie jest się pewnym, czy Niemka nie jest szpiegiem w polskim domu.

Zakazany przewrót... w kuchni. Policja rosyjska zabroniła dziennikowi „Jużnyja Wiedomosti“ wydrukować ogłoszenie: „Kuchenki naftowe dokonają przewrotu w kuchni“, uważając, że „przewrót“ nawet w kuchni jest czemś okropnem.

Kobiety... bandytkami. We wsi rosyjskiej Kurgino, zaaresztowano staruszkę Szamarinę z dwiema córkami. Okazało się, że w ciągu kilku lat trudniły się,.. rozbojami, mordowały i rabowały przejezdnych. Zaaresztowano nadto jeszcze siedm kobiet w tej samej wsi, które pełniły funkcje pomocnicze. Wykrył zbrodniarki agent, przebrany za nędzarza-żebraka.

Odpowiedzi redaktora.

„Trawnik“ zgoda, prosimy.
Ign. Trzyna dziękujemy serdecznie za życzliwe słowa — zgoda, posyłamy.
WP. Swięty niemożliwe.
WP. Kopyta skorzystać nie mogliśmy, bo mieliśmy już przygotowany własny materjał.

Wieści z kraju.

Przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny urządza Koło im. Kościuszki T. S. L. we Lwowie cały szereg zebrań włościańskich po Czytelniach wiejskich. Dotąd odbywały się takie zgromadzenia w Pustomytach, Sokolnikach, Chłopach, Maleczkowicach i Hołosku Wielkiem, wszędzie zapadły rozolucje protestujące.

= Lwowska Rada miejska uchwaliła wczoraj na wniosek wiceprezydenta Rutkowskiego uroczysty protest przeciw zamachowi na Chełm-Szczyznę. Przy odczytaniu rezolucji cała Rada stała.

Agitacja za reformą wyborczą do Sejmu, zapowiedziana przez Stronnictwo Ludowe na miesiące letnie, rozpocznie się w niedzielę 16 maja zgromadzeniami we wszystkich powiatach — szczegóły programu ogłosimy po posiedzeniu Wydziału Rady Naczelnej PSL. zwołanem na 2 b. m.

Co zyskali nasi żołnierze w Bośni. Rezerwiści, którzy powrócili onegdaj do Lwowa z Bośni i z nad granicy serbskiej nabawili się niezwykłej choroby a mianowicie bólu zębów. To też wielu urlopników i rezerwistów postradało w czasie służby wiele zębów, a dużo jest nawet zupełnie bezzębnych. Na razie nie stwierdzono jeszcze, co było przyczyną wypadania u żołnierzy zębów.

Nowe komendy żandarmerji. W Gródku Jagiellońskim, Ropczycach, Drohobyczu i Czortkowowie, w okręgu krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, utworzone zostały nowe komendy oddziałów.

Wywłaszczenia w celu regulacji rzeki Stryja. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji rzeki Stryja od klm. 35.800 do klm. 28.000 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie w gminach Dobrzany, Wierczany, Uhersko, 21 maja br., zaś w gminach Tatarsko, Chodowice, Lisiatycze i Strychańce 22 maja br. w gminach: Dobrzany, Wierczany, Uhersko i Tatarsko łącznie z rozprawami ekspropracyjnemi i rozpocznie się w każdym z tych dni o godz. 9 przed poł. obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się w pierwszym dniu o wyznaczonej godzinie w Dobrzanach na lewym brzegu Stryja przy klm. 32.400 na granicy gmin Uhersko i Tatarsko. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z plantmi wyłożone będą w urzędach gminnych w Dobrzanach, Wierczanach, Uhersku i Tatatarsku, a projekt w starostwie w Stryju, począwszy od 6 maja br. przez dni 14 do przejrzenia ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu 14 dni na ręce starostwa w Stryju lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione,ła interesowani nie będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem. Przytem Namiestnictwo nadmienia, że projekt regulacji Stryja na powyższej przestrzeni był już raz przedmiotem wodno-prawnych dochodzeń w dniach 12 i 13 sierpnia ub. r., ponieważ jednak w czasie powodzin wroku 1908 rzeka Stryj zmieniła koryto, opracowano nowy projekt szczegółowy.

Przyczynek do „estetyki“ miast prowincjonalnych. Z Przemyśla donosi nasz korespondent *(nom)*: Istnieje u nas bardzo ładna, częściowo oplantowana część rynku. Stoją tam 2 pomniki, jeden Mickiewicza, drugi Sobieskiego. ponadto są ścieżki spacerowe i ławeczki, a w pobliżu sąd, starostwo, magistrat, 2 cukiernie z werandami letniemi i liceum żeńskie. I w tej to, bardzo ruchliwej, będącej ulubionem miejscem spacerów części miasta, uchwaliła Rada miejska na ostatniem posiedzeniu postawić „na samym froncie“ obrzydliwy, żelazny, drogi, bo około 3000 K kosztujący pawilonik „dla pań — dla panów“. Wniosek jednego z radnych, aby na ten cel wyznaczyć jakąś zakrytą, niewpadającą tak jaskrawo w oczy ubikację w bocznej uliczce upadł — a miasto zyskuje nową „ozdobę“.

Wszędzie nasi. Od kilku tygodni przebywa w Przemyślu człowiek, chory na nogi, wynędzniały, o którym nikt by nie przypuszczał, że jest jednym z tych polskich „globetretterów“, którzy nie dla przyjemności, a dla zarobku, wędrują po całej ziemi. Nazywa się Jan Krul i jest wyrobnikiem z Komarowic koło Dobromila. Za zarobkiem powędrował aż do Szwajcarji i tam dał się w lecie 1907 r. — na swoje nieszczęście — zwerbować jakiemuś oficerowi do legji cudzoziemskiej. Pojechał, brał udział w potyczkach pod Casablanką; raz przez trzy godziny był w rzęsistym ogniu karabinowym i wreszcie przydzielony do oddziału transportowego z trudów i niezdrowego klimatu rozchorował się tak bardzo, że go przed czasem musiano uwolnić. Na drogę dostał paszport, parę dokumentów, chwalących jego pracowitość, wytrwałość itd., oraz w gotówce aż.... 30 fr. Z trudem dostał się do kraju i tu rozchorowawszy się na dobre, pozostaje w największej nędzy. Czynione są za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych starania, aby rząd francuski, w którego służbie stracił zdrowie i zdolność do pracy, zaopiekował się Krulem. *(nom.).*

Nagła śmierć. Dnia 26 bm. zmarła nagle w łaźni izraelickiej w Rzeszowie podczas kąpieli Mala Kilber, żydówka, lat 75 licząca. Przywołani lekarze dr Dornfest i dr Teller skonstatowali śmierć naturalną spowodowaną wadą zerca. Zwłoki przewieziono do kostnicy, a stąd na cmentarz żydowski.

Nieszczęśliwy wypadek. Wieczorem około 11 godziny 27 bm. poparzyła się bardzo nieszczęśliwie w Rzeszowie przy gotowaniu wody na maszynce spirytusowej Pesta Gottlieb, służąca, licząca zamieszkała przy ul. Sandomierskiej. Wypadek nastąpił skutkiem pęknięcia rezewoaru na spirytus. który buchnął płomieniem: ogień objął suknie Gottliebówny, oparzył twarz, piersi i lewą rękę. Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się domownicy i ogień stłumili. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił dr Elsner.

Zabicie dziecka w przystępie szału. Przed kilku tygodniami zdarzył się w Mechobrzu koło Rzeszowa nieszczęśliwy wypadek, który wywołał różne komentarze we wsi. Niejaki Józef Tobiasz gospodarz zamożny, powszechnie szanowany, zabił swoją 2 letnią córeczkę; chwycił dziecko za nóżki i uderzył nim tak silnie o ziemię, że natychmiast wyzionęło ducha. Gdy żona zwróciła mu uwagę, że dziecko zabił — ujął główkę dzieciącia i całując płakał. Rodzaj i sposób wykonania zbrodni zdradzał chorobliwy charakter. Tosamo okazało się podczas przesłuchania sądowego, podczas którego usprawiedliwiał swój czyn „przewidzeniem się“. Myślałem — mówił — że to djabeł, chyciłem i urznąłem“. Tobiasza oddano badaniu psychiatrom, którzy stwierdzili u niego dziedziczną chorobę umysłową, a ponieważ jest niebezpieczny dla otoczenia, umieszczony będzie w zakładzie dla obłąkanych.

Wielki pożar. Gminę Biesiadki (pow. Brzesko) nawiedziło straszne nieszczęście. Dnia 28 bm. w czasie, kiedy ludność zajęta była pracą w polu, powstał w samym środku wsi pożar, który w jednej chwili objął cztery domy wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Dzięki temu, że ogień natychmiast spostrzeżono, ocalała reszta wsi, gdyż kilku gospodarzy, nie mogąc już ratować płonących domostw, rzuciło się na zagrożone zabudowania i rozpaczliwą wprost obroną ogień zlokalizowali. Na uznanie zasługuje dzielność, jaką odznaczyli się przy akcji ratunkowej pp. Bilecki kier. szkoły, Sacha, Gawlik, Pabijan i Gagatek. Dzięki im ocalała cała wieś. Pogorzelców czeka straszna nędza; zniszczały im bowiem doszczętnie domostwa wraz z inwentarzem, a szkoda wynosząca kilka tysięcy koron nie była ubezpieczona.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa wyłączyła: gminę Bykowce w okręgu sanockim z zakresu szkol. w Olchowcach i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Bykowcach; gminę Bobrowniki w okręgu buczackim z zakresu szkol. w Ladzkiem i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Bobrownikach. Rada szkol. kraj, zorganizowała 1-kl. szkoły: w Ochotnicy na przysiołku „Ustrzyk“ w okr. nowotarskim; Rykowie w tureckim; (drugą) w Ostrej w buczackim; w Moczeradach w mościskim; w Chliplach w mościskim; w Smereczce w tureckim; w Huciskach w bialskim; w Łukawicy niżnej w stryjskim. Przekształciła 2-kl. szkołą w Brzezinach w ropczyckim na 4-kl.; 2-kl. szkołę w Kobylance w gorlickim na 4-kl.

Rada szkol. postanowiła budowę 1-kl. szkół: w Winiarach w wielickim; Rzepechowie w bobreckim; Wierzawicach w łańcuckim; Chmielniku w rzeszowskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkol. kraj. Przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Myszyn w okr. peczeniżyńskim 10.000 kor.; gminie Lacko w okr. dobromilskim 3.000 kor.

Listy z prowincji.

Nowy Targ.

Drogomistrz i wagmistrz przy robotach inżynierskich.

Budowa szpitala w Nowym Targu ma się rozpocząć niebawem. Będzie to gmach wspaniały. Buduje Rada powiatowa — kosztorys 186.000 K, ale zrobiony przez architekta lwowskiego, więc wedle cen lwowskich, które tut. stosunkom i miejscowym warunkom nie odpowiadają.

Rozprawa ofertowa odbyła się w tut. Radzie powiat. 24 kwietnia; oferty podali: Jan Markocki, właściciel realności, łazienek i budowniczy miejski na 225.000 kor., zaś Józef Chodorowicz, czyli urzędnik do cechowania miar i wag na 192.000 kor., Józef Chodorowicz nie daje gwarancji majątkowej, zaś Markocki taką gwarancję ma, a przy publicznej budowie musi się rozchodzić o majątkową gwarancję, że budowa będzie wykonana wedle kosztorysu. W tych duiach zapadnie decyzja Wydziału Rady powiat.

Ale grozi niebezpieczeństwo. Kierownikiem całej budowy szpitala zrobiono... byłego drogomistrza p. St. Wilka z pominięciem dyplomowanych inżynierów i inżynierów Wydziału krajowego. Postanowiono: że jak Wilk obliczy — tak będzie i za to ma dostać tylko około 2000 kor.

Przedsiębiorca, który uczciwie budowę chce wykonać — nie może się podjąć robić za 186.000 kor. gdyż do miejsca budowy szpitala nie ma dotąd żadnej drogi, dojazdy musi wykupić sobie sam od stron i również ma zapłacić sam odszkodowanie sąsiadom (gospodarzom) za to, jakie straty spowodowałaby budowa na gruncie skalistym — dla gospodarzy.

Ponieważ chodzi tu o budowę publiczną — kosztem powiatu, o budowę monumentalną — powinien nią kierować inżynier, a nie drogomistrz były, 4 klasy normalne posiadający. Budowa zaś powinna być oddaną budowniczemu fachowemu a nie wagmistrzowi — nie dającemu żadnej gwarancji majątkowej — że nie zostanie zfuszerowana.

Interesowani obywatele całej okolicy w pełnem zaufaniu udają się do prezesa Stapińskiego i proszą go usilnie, aby raczył poświęcić trochę czasu i powiat od lat zaniedbany wziął w swoją skuteczną opiekę a na razie nie dopuścił, aby budową szpitala powiatowego frymarczono na benefis kliki wszechpolskiej. *(l.)*

Z innych zaborów.

Wybuch benzyny. W jednej z chemicznych pralni w Warszawie, nastąpił onegdaj wybuch benzyny, wskutek którego zajął się cały budynek. Jedna z pracownic spaliła się na węgiel, inne zaś trzy poparzone w straszny sposób walczą ze śmiercią.

Warszawianie w armji młodotureckiej. — Z pośród warszawskich członków „Poale-Sjon“ („Pracownicy Sjonu“) zorganizowała się grupa młodych sjonistów, którzy wyjechali do Salonik, gdzie wstąpią jako ochotnicy do armji młodotureckiej.

Z pijackiej wsi...

Przed kilku dniami ukazały się w pismach rosyjskich opisy stosunków panujących w jednej wsi, położonej w pobliżu miasta Irkucka, na Sybirze. Stosunki i zwyczaje wśród tutejszej ludności są wprost straszne. Dawniej był to

lud rosły, zdrowy, silny i gospodarny. Gospodarze wypełniali sumiennie swoje obowiązki i dlatego mieli się dobrze.

Ale to znikło. Obecnie wszystko pije, dzień i noc bez przerwy. Starcy, dzieci, mężczyźni, przedewszystkiem zaś kobiety... Codziennie na uliczkach wsi spotyka się ludzi, których szał pijacki czyni mało podobnymi do prawdziwego człowieka. W mieszkaniu, po chatach, trudno kogoś zastać. Po upiciu się leżą w polu. Trzeźwi przebywają w karczmie, która zawsze, dzień i noc, rozbrzmiewa śpiewem pijaków i muzyką. Ubiegłej zimy 180 mieszkańców wsi znalazło śmierć wskutek zimna. Nic dziwnego: w stanie pijanym leżeli w szczerem polu — a wiadomo, że na Sybirze panują dotkliwe mrozy. Jasnem jest, że i młode pokolenie okazuje taki sam szał pijacki. Dzieci, które wszędzie indziej, uczęszczają do szkoły, tutaj włóczą się po okolicy z wybladłem obliczem, albo zapijają się w karczmie. A są to ośmio lub dziesięcio-letnie dzieci: chłopcy i dziewczęta, bo i te są przyzwyczajone przez rodziców do picia. Nikt się tu dziećmi nie opiekuje, nikt się o nie nie troszczy. Jeśli rodzice nie mogą znieść krzyku małych dzieci, leżących w kołysce, matki dają im do picia mleko pomieszane z winem, tak, że te długie godziny potem przesypiają, jeśli od razu nie umrą. Gubernator Irkucka, dowiedziawszy się o tych stosunkach, udał się do wsi, ażeby osobiście przekonać się o wszystkiem. Jakież było jego zdziwienie, gdy, w każdej prawie chacie, w której znajdowało się małe dziecko, widział, jak matki dawały im pić wino z mlekiem zmieszane. — Wieś cała oczywiście wskutek takiej gospodarki zubożała zupełnie. Pomimo tego, potrafią mieszkańcy wydać w przeciągu roku na alkohol 100.000 rubli. Za to nie ma w tej wsi ani jednej szkoły, ani jednego szpitala, gdzie mogliby być umieszczeni chorzy, których jest tam pełno. Ludność tamtejsza za najlepszy środek leczniczy uważa 90-cio procentowy spirytus, do którego nieco pieprzu dosypuje. Jeśli się zważy, że 90-cio procentowy spirytus potrafi spalić wnętrzności człowieka, to musi się dojść do przekonania, że ludzie tamtejsi oddawna przyzwyczaili się do tak silnego alkoholu.

Gubernator Irkucka opowiada, że pewnego razu nie zastał w tej wsi ani jednego śpiącego w domu człowieka. Wszyscy byli w karczmie i pili wódkę. W tem też wyrazie: „wódka“, leży tragedja tamtejszej ludności, która przedtem była gospodarną i silną, a dzisiaj skazaną jest na powolne wymarcie.

Popularyzowanie dzieł Słowackiego.

Najbardziej pocieszającym objawem, jaki zanotować można w roku, poświęconym Juljuszowi Słowackiemu, to te prace o wielkim poecie, które są przeznaczone dla ludu. Do nich zaliczyć możemy dotąd jedną książeczkę prof. Missony, oraz drugą prof. Wojciechowskiego, wydane przez „Macierz polską“. I jedna i druga zawiera wybór utworów Słowackiego; pod tym względem zwłaszcza książka prof. Wojciechowskiego, obficie jest uzupełniona. Dobrzeby jednak było, aby pod strzechy wiejskie, do miasteczek, do rąk robotniczych, jednem słowem do rąk ludu dotarły możliwie wszystkie dzieła twórcy „Balladyny“. Zapewne, że nie wszędzie i nie wszystkie arcydzieła Słowackiego będą odrazu odczute i zrozumiane, to jednak nie może być powodem, aby ich ludowi nie dostarczono. Gdy książka będzie w ręku, serce jej odezwać się musi w sercu czytelnika, choćby po latach...

Idzie więc o to, by dzieła Słowackiego były tanie.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie przystąpiła już do takiego taniego wydawnictwa dzieł Słowackiego w redagowanej przez znanego badacza dziejów literatury naszej i krytyka prof. Tadeusza Piniego „Bibljotece Klasyków Polskich“. Wydawnictwo to przyczyni się niewątpliwie w wysokim stopniu do spopularyzowania Słowackiego, nie da się bowiem zaprzeczyć, iż najlepsza, najprzystępniejsza książka o poecie nie powie tyle czytelnikowi o nim, co samo jego dzieło. Księgarnia Altenberga wydaje dzieła Słowackiego zeszytami po 48 stron. Pierwszy zeszyt już się ukazał i zawiera całą „Lillę Wenedę“, mało znany w szerszych kołach fragment pt. „Krakus“ oraz dwa akty „Balladyny“. Następne zeszyty będą się ukazywać w krótkich odstępach czasu, tak że we wrześniu otrzyma już czytelnik ostatni zeszyt. Jubileuszowe to wydanie dzieł Słowackiego ma być najkompletniejsze, jak zapewnia wydawca.

Zeszyt pojedyńczy kosztuje 40 hal. (20 ct.), a więc niedrogo, pożądanem by jednak było, by dla włościan i robotników cenę zniżono jeszcze, gdyż tylko wtedy i najbiedniejsi mogliby w „roku Słowackiego“ nabyć sobie jego dzieła. *Fel. Gw.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.